Nr. 182. Lwów — Sroda dnia 10 Sierpnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie [o g]odzinie 5 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech 3 „ — „
w innych Państwach 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Wawrzyńca, Prochora
Jutro: św. Zuzanny P., Kalinika

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 4 m. 54
Zachód „ „ 7 m. 13

Długość dnia godzin 14 minut 19
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Oświadczenie stronnictw niemieckich.

Komitet wykonawczy niemieckiego „zjednoczenia“ ogłosił w *Deutschnationale Korrespondenz* następującą rezolucyę, którą na posiedzeniu pod przewodnictwem ludowca dra Derschatty ułożyli: postępowiec Gross i wszechniemiec Pacher, a przyjęli wszyscy inni członkowie komitetu:

„Dotychczasowe stanowisko stronnictw niemieckich wobec rządu opierało się na tej podstawie, że rząd co najmniej będzie neutralny w sprawach narodowościowych, w szczególności zaś nie wprowadzi żadnej jednostronnej zmiany w narodowym stanie posiadania. Lecz po odroczeniu Rady państwa stały się różne fakta, które się nie zgadzają z tą przyjętą przez rząd postawą. Pomimo danego nam przyrzeczenia, gabinet dotąd nie zniósł włoskich wykładów na uniwersytecie w Insbruku. Nadto wydał rozporządzenie, wedle którego studya odbyte na uniwersytecie w Zagrzebiu uprawniają do zajmowania w Austryi stanowisk urzędowych, co jest naruszeniem obowiązujących ustaw i wytwarza niebezpieczeństwo zesłowianienia stanu urzędniczego w południowych krajach koronnych. Przedewszystkiem zaś zamierzone utworzenie słowiańskich paralelek w seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie jest nietylko ciężkim zamachem na niemieckość tych naukowych zakładów, ale nadto godzi w niemiecki charakter obu tych miast, pomijając już to, że wydając rozporządzenie o paralelkach, nie dopełniono prawnych formalności, albowiem nie odwołano się do krajowej rady szkolnej. W urządzeniu tych słowiańskich paralelek muszą niemieckie stronnictwa upatrywać ponowne, nieusprawiedliwione, jednostronne spełnienie życzeń słowiańskich kosztem Niemców. Jeżeli zatem rząd nie naprawi tych zarządzeń, natenczas odpadnie podstawa, która warunkowała stanowisko stronnictw niemieckich wobec rządu i te stronnictwa będą zmuszone wyciągnąć konsekwencye z tego stanu rzeczy“.

Tyle tylko zawiera komunikat komitetu „zjednoczenia“. Ten akt oskarżenia nie jest zupełny. Ze względu na stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, którego przedstawiciel p. Axmann zasiada w komitecie, pominięto w komunikacie reformę ordynacyi wyborczej w miastach dolnoaustryackich, a więc także w Wiedniu. Tę reformę uchwalił sejm dolno-austryacki, opanowany przez obóz Luegera, ale liberałowie, postępowcy i ludowcy byli głęboko przekonani, że ze względu na nich Korona odmówi tej reformie sankcyi. Stało się inaczej: reforma otrzymała cesarskie zatwierdzenie, co oczywiście jest w oczach liberałów winą, a w oczach luegerowców zasługą rządu. Reforma odbiera przewagę liberałom nawet w pierwszem kole wyborczem, — w kole osób najwyżej opodatkowanych; w kole drugiem i trzeciem oddaje na zawsze przewagę małomieszczanom; a kołu czwartemu, w którem głosują zgoł wszyscy, zatem „kołu robotniczemu“, przyznaje prawo wyboru tylko połowy tej liczby radnych, jaką będą wybierały każde z tamtych trzech kół. Z tego wynika, że małomieszczanie, tworzący obóz Luegera, katolicy, wrogowie liberałów, antysemici, słowem ludzie znienawidzeni przez niemieckich postępowców i centralistów, patryoci austryaccy, a więc wstrętni wszechniemcom, będą stale panami w radzie wiedeńskiej i w miastach Austryi Dolnej. Więcej to boli liberałów wszystkich odcieni aż do pangermanów, aniżeli wszelkie paralelki na Szląsku, aniżeli włoskie wykłady w Insbruku i inne „krzywdy“, jakich Niemcy wrzekomo doznają od rządu. Piorunować w dziennikach można na „wstecznictwo“ tej reformy, na rosnący wpływ „klerykalny“, ale niepodobna mówić o tem w komunikacie komitetu „zjednoczenia“, bo Lueger wezwałby swój obóz do odwrotu. Faktem jest jednak, że „zjednoczenie“ nie zajęłoby się paralelkami na Szląsku, wykładami włoskimi w Insbruku i rozporządzeniem o ważności studyów zagrzebskich w Austryi, gdyby nie sankcyonowano uchwalonej przez sejm dolno-austryacki reformy miejskiej ordynacyi wyborczej. Od tej sankcyi zaczął się też opozycyjny ruch w obozach ludowców, postępowców i liberałów, a oczywiście pangermanie są wszędzie, gdzie opozycya.

Istotnie, wyliczone w komunikacie „zjednoczenia“ czyny rządu mogą Niemcy uważać za odchylenie się gabinetu od zasady bezwzględnej neutralności w sprawach narodowościowych. Ale tu trzeba pamiętać o dwóch rzeczach. Najpierw o tem, że neutralność nie może popierać skostnienia wszystkich stosunków. Zasada neutralności przyjęta była przez rząd w przypuszczeniu, że Niemcy poczynią innym narodowościom słuszne i konieczne ustępstwa. Dlatego było powiedziane: Rząd nie wmiesza się do żadnego sporu narodowościowego, dopóki same sporne strony nie zawrą ugody. Zatem konieczność ugody była odrazu uznana. Niemcy jednak powiedzieli sobie, że skoro są zabezpieczeni ze strony rządu, to nie uczynią żadnych ustępstw. Gdyby tak było zawsze, toć nie byłby rząd neutralny, jeno popierający Niemców, zatem jednostronny. Oto już piąty rok stoi na czele rządu dr. Koerber; przez cały ten czas okazywał on niewzruszenie „beznamiętną cierpliwość“, w końcu musiał przecież powiedzieć sobie, że skamienienie stosunków nie leży w interesie państwa, chociaż dogadza Niemcom. Włochom, Dalmatom, którzy mają prawo posiadać urzędników, adwokatów, notaryuszy i lekarzy mówiących po chorwacku, wreszcie szląskim Polakom i Czechom zrobiono więc to, co odpowiada ich potrzebom, a wcale nie uszczupla niemieckiego stanu posiadania. Jeżeli jednak Niemcy utrzymują, że właśnie uszczupla, to dowodzi, że oni sami znacznie się zmienili w ostatnich latach.

Tu przechodzimy do drugiego powodu, który zmusił sfery rządowe do wystąpienia z rezerwy. Zmieniają się Niemcy austryaccy, usposobieni liberalnie, postępowo i radykalnie! Z wyjątkiem katolików i stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, wszyscy oni coraz bardziej zarażają się pangermanizmem, popieranym z Berlina. Ideałem ich — zjednoczenie się z cesarstwem Hohenzollernów. Nie „Gott erhalte“, ale „Bismarkslied“ lub „Wacht am Rhein“ ich narodowym hymnem. Noszą nie czarno-żółte kokardy na swych wiecach, ale bławatki. Możnaż żądać od rządu Cesarza austryackiego, aby byt państwa opierał na takich więcej niż wątpliwych żywiołach? Niemcy dobrowolnie opuszczają austryacką ideę, więc czy można pomagać im, pomagać wojującemu, zdobywczemu pangermanizmowi przez zrażanie do państwa Słowian, którzy już dawno się wyrzekli chwilowych bujań w obłokach panslawizmu! Tu nie chodzi o taką lub owaką większość w Radzie państwa, ani o ten lub ów stan posiadania: tu chodzi o byt monarchii, o jej przyszłość, którą trzeba przygotować.

Dostosowanie się do wymagań realnego życia, które ciągle tworzy nowe formy, a nie znosi skamienienia, oraz uwzględnianie szkodliwego dla monarchii prądu pangermańskiego — oto, co zmusiło rząd do jego zarządzeń, które wzburzyły Niemców. Sami winni. Tworzyli fakty, a nie liczyli się z ich następstwami. Jeżeli zaś owe zarządzenia gabinetu już złagodziły postawę względem niego Czechów, Słoweńców i Dalmatów — i jeżeli te narodowości powiadają dziś, że ich stosunek do rządu może być zrewidowany i zmieniony, — to już jest uboczne następstwo tych zarządzeń. Nie wynikły one z żadnych targów, nie są żadną zaliczką.

Owoce systemu czynowniczego.

Znowu dwa polityczne morderstwa popełniono w granicach caratu, oba w kraju Zakaukazkim, w nawskróś ormiańskiej gubernii Erywańskiej: w jednem mieście zamordowano na placu wystrzałem z rewolweru naczelnika powiatu pułkownika Bogusławskiego, w innem mieście, również na placu, przebito sztyletem urzędnika policyjnego Kuźniecowa. W bardzo krótkim czasie Ormianie popełnili więc cztery polityczne zamachy, bo najpierw śmiertelnie zranili jadącego powozem pod Tyflisem jeneralnego gubernatora Galicyna, a potem zabili wice-gubernatora elizabetpolskiego Andrejewa. Te mordy polityczne są następstwami narodowego wzburzenia, które powstało w skutek ucisku. Są one owocem systemu eksterminacyjnego, polityki wynaradawiania, prowadzonej przez czynownictwo na całym obszarze państwa w imię chimerycznej jedności. Na wysoko cywilizowanych Finlandczykach i na cywilizowanych mało Ormianach mamy klasyczny, bardzo wymowny dowód, że ucisk narodowy zawsze jednakowo działa, zawsze tworzy państwu zaklętych wrogów z ludzi bezwzględnie mu oddanych.

Trudno o społeczeństwa lojalniejsze w obec tronu, państwa i rządu od Finlandczyków i Ormian. Jedni i drudzy przez sto lat byli zawsze na usługi caratu; jedni i drudzy, gdy ich teraz wzięto w kleszcze „obrusienia“, przeszli odrazu pod chorągiew rewolucyjną. To zrobiło czynownictwo, które zawsze musi kogoś gnębić, aby się samo tuczyło.

Ormianami zaczął się posługiwać jeszcze Piotr I w swych jawnych i pokątnych walkach z Turcyą. Wówczas Rosya nie posiadała jeszcze ani piędzi ormiańskiej ziemi, lecz Piotr I-szy nadzwyczaj gościnnie przyjmował emigrantów z Turcyi, pozwolił im założyć miasto Nachiczewań nad morzem Azowskiem, nadał im mnóstwo przywilejów handlowych i używał ich jako emisaryuszy na Kaukazie. Tak samo postępowali następni carowie. Z pomocą Ormian wywoływali oni zamieszki w niepodległych państwach kaukazkich i zakaukazkich, a potem, korzystając z owych zamieszek, dokonywali zaborów. Ormianie, jako znawcy zabieranych krajów, grali wybitną rolę w nowej, już rosyjskiej administracyi i sami rośli w znaczenie, ormianizując Gruzię, Mingrelię, Imerecyę. W końcu, kiedy Rosya w roku 1829-tym zagarnęła już od Turcyi część dawnego ormiańskiego państwa, Erywań i góry Ararackie, stało się to także przy gorliwej pomocy samych Ormian. Powtórzyło się to w roku 1877-mym, kiedy Rosya zagarnęła okręg karski. Zawsze Ormianie byli najwierniejszymi sługami rządu rosyjskiego; im on tylko wierzył na Kaukazie, im tylko powierzał cywilne i wojskowe stanowiska, a oni nawzajem dali mu słynnego wodza z czasów wojen napoleońskich Bagratyona, potem Lorys-Melikowa, ministra oświaty Delijanowa, którego Aleksander III obdarzył tytułem hrabiowskim, i wielu innych.

Lecz w końcu czynownictwo spostrzegło, że Ormianie są zbyt zamożni i wpływowi. Skończyły się więc fawory, a odrazu, bez żadnego przejścia, jakby nożem ciął. Najpierw skonfiskowano im dobra kościelne, a kiedy patryarcha ich Mrticz II zaprotestował, zagrożono mu wygnaniem. Zaraz potem zrosyanizowano ich szkoły, a następnie ucisk rozwinął się już wszechstronnie.

W odpowiedź na to lud nawskróś lojalny, może przesadnie lojalny, zmienił się w rewolucyjny, — zupełnie jak Finlandczycy. Oto skutek politycznego nierozumu czynownictwa.

Korespondencye.

Wiedeń, 8 sierpnia.

(Reskrypt ministra wojny w sprawie zaspokojenia potrzeb wojskowych u krajowych producentów. — Podróż Cesarza do Karlsbadu. — Plotki o wrzekomych pertraktacyach między rządem a młodoczechami. — Sprowadzenie zwłok Telekiego do Węgier. — Protest przeciw najnowszemu rozporządzeniu dotyczącemu t. z. surtaxy od cukru).

(y.) Minister wojny jenerał Pitreich wydał właśnie do wszystkich podległych sobie komend i władz wojskowych reskrypt, w którym poleca im, aby wszystkie zakupna potrzebnych im artykułów robiły przedewszystkiem u przemysłowców i producentów, osiadłych w tej miejscowości, w której znajduje się dany garnizon wojskowy, albo w najbliższej okolicy. Gdyby zaś w danej miejscowości ani w okolicy nie można było nabyć potrzebnego artykułu, albo tylko w nieodpowiedniej jakości lub po zbyt wygórowanej cenie, mają komendy starać się o nabycie go w jakiejś innej miejscowości swojego okręgu terytoryalnego, w każdym zaś razie w tej połowie monarchii, w której dany garnizon się znajduje. W wyjątkowych zaś wypadkach, w których nabycie potrzebnych przedmiotów nie będzie możliwe w całej odnośnej połowie monarchii, mają komendy zawiadomić o tem ministerstwo wojny z dokładnem przedstawieniem stanu rzeczy. Wydając ten reskrypt, spełnia minister wojny jedno z najważniejszych żądań sfer rolniczych i przemysłowych, podnoszone w niezliczonych memoryałach i petycyach.

Z Karlsbadu donoszą, że zapowiedź, iż Cesarz po odwiedzinach u króla angielskiego w Marienbadzie przybędzie tam w dniu 17 sierpnia, wywołała wśród ludności tamtejszej ogromną radość. Czterdzieści lat bowiem minęło już od czasu, gdy Cesarz był po raz ostatni w Karlsbadzie. Wówczas bawił tam Monarcha od 19 do 23 czerwca 1864, a celem jego pobytu było złożenie wizyty bawiącemu podówczas w Karlsbadzie na kuracyi królowi pruskiemu Wilhelmowi I. Była to zatem wizyta polityczna: w otoczeniu Cesarza znajdował się ówczesny minister spraw zagranicznych hr. Rechberg i namiestnik Czech hr. Belcredi, w orszaku zaś króla pruskiego był między innymi Bismark. Teraźniejsze odwiedziny Karlsbadu pozbawione będą wszelkiej cechy politycznej i w depeszy, jaką otrzymał burmistrz Karlsbadu Schäffler z kancelaryi gabinetowej w Ischlu, zaznaczono wyraźnie, że Cesarz przybędzie jedynie celem obejrzenia miasta i przekonania się o postępach, jakie ono uczyniło w ciągu ostatnich lat czterdziestu. Z tego powodu, jak się zdaje, nie będzie Cesarz przyjmował żadnych deputacyj. Zarząd Karlsbadu poczynił już wstępne kroki celem godnego przyjęcia Cesarza, a także przebywający tam na kuracyi goście kąpielowi chcą uczcić odpowiednią owacyą sędziwego, a tak bardzo przez wszystkich ukochanego Monarchę. Liczba zaś kuracyuszów, przebywających w Karlsbadzie od początku sezonu, wynosi z górą 43 tysiące osób. Po zwiedzeniu Karlsbadu wraca Cesarz napowrót do Ischlu.

Plotkarze polityczni zaczynają już puszczać w obieg rozmaite legendy o wrzekomych zabiegach, jakie czyni dr. Koerber celem pozyskania klubu młodoczeskiego. Oto np. wychodzące w Czeskim Brodzie pismo *Naše Hlasy* donosi, że ostatnimi czasy toczyły się między rządem a przywódzcami młodoczeskimi poufne rokowania, w toku których dr. Koerber ofiarował młodoczechom utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawie i upaństwowienie kilku prywatnych czeskich szkół średnich, w zamian zaś za to żądał od młodoczechów, ażeby bezwarunkowo zaniechali obstrukcyi przynajmniej na przeciąg dwóch lat. Doniesienie to przyjmują powszechnie z wielkiem niedowierzaniem.

Z Pesztu donoszą, że dzięki prawdziwie rycerskiemu sposobowi myślenia Cesarza, który na każdym kroku okazuje pietyzm dla każdej wybitnej postaci z przeszłości Węgier, chociażby ona była najzaciętszym wrogiem panującego domu Habsburgów, sprowadzone zostaną wkrótce do Węgier oprócz zwłok Rakoczego, także zwłoki innego zagorzałego rokoszanina węgierskiego, a mianowicie zwłoki Telekiego, teścia Rakoczego. Pozwolenie królewskie na sprowadzenie zwłok Telekiego zostało już udzielone i śmiertelne szczątki jego złożone zostaną w świątyni ewangelickiej w Kesmarku, Rakoczy zaś pochowany zostanie w Koszycach.

Związek austryackich przemysłowców uchwalił wnieść do rządu i do parlamentu energiczny protest przeciw wydanemu ostatnimi czasy rozporządzeniu ministeryalnemu w sprawie t. z. surtaxy od cukru, wysyłanego z Austryi do Węgier. Rozporządzenie to, wydane po poprzedniem porozumieniu się obu rządów, postanawia, jak to niedawno doniosłem, że za surtaxę od cukru, wysyłanego z Austryi do Węgier, odpowiada nietylko owa osoba lub firma w Austryi, która cukier wysyła, ale także ów adresat na Węgrzech, dla którego cukier jest przeznaczony. Owóż Związek przemysłowy podniesie w swym proteście, że przez takie obostrzenie postanowień co do surtaxy chce chyba rząd nadać tej opłacie znaczenie cła prohibicyjnego. Podobnych szykan nie dopuszczają się nawet państwa, będące ze sobą w wojnie celnej, a cóż dopiero mówić o sojusznikach ekonomicznych. Zresztą i z tego względu wydawanie takich rozporządzeń jest niestosowne, że parlament jeszcze nie uchwalił przedłożenia o surtaxie i zapewne nigdy go nie uchwali.

---

5)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

P. Jerzy Orwicz ani w sonetach „Z kart życia“, ani w wierszu „Sztandary“, nic wielkiego nie dokazał. W tym ostatnim powiada, że sztandar wiary jest srebrnolity, sztandar nadziei szmaragdowy, sztandar miłości zaś purpurowy — i kończy arcyprozaicznym zwrotem:

A więc patrzmy w dal promienną w trzy wielkie sztandary.

Pani Bronisława Ostrowska jest naturą zbyt miękką i sentymentalną, by wpaść na tory modernistyczne, choć ma ku temu wielką ochotę. W „nokturnie“ nie chce być niczem innem, jak tylko lilią na fali, zasłuchaną w powiewy wiatru i wpatrzoną w blaski księżyca. Podobnie filigranowym jest jej wiersz „Jaskółka“, opiewający żal tej ptaszyny, która lecąc nad wodą, widziała jakiś czas pod sobą całkiem podobną istotkę, a potem straciła ją z oczu. Najlepszym jest tu wiersz „Królewicz Maj“, który już raz przytoczyliśmy, pisząc o wydanym niedawno we Lwowie zbiorku utworów tej poetki.

Modernistą na wskroś jest p. Włodzimierz Perzyński, autor, żyjący w otoczeniu niewidzialnych istot, którym nadaje dziwaczne imiona, jak Najali.

Oto jego „Wizya“:

Co noc ktoś cicho nade mną łka
I woła mnie po imieniu,
Na twarzy czuję stalowy blask
Oczu, błyszczących gdzieś w cieniu...

W bólu i trwodze serce me drży,
Jak ptak śmiertelnie zraniony,
Duszę, zasnutą w wieczysty mrok,
Oświeca płomień czerwony...

Jak wąż oślizgły winie się wstręt
I syczy w każdem wspomnieniu;
Co noc ktoś cicho nade mną łka
I woła mnie po imieniu.

Następują wiersze p. Jana Pietrzyckiego, młodego poety, znanego czytelnikom naszym z wielu utworów drukowanych w *Przeglądzie*. Włada on po mistrzowsku formą, umie wytwarzać subtelne nastroje, prawie zawsze pogodne i pełne optymizmu, ma przytem skłonność do egzotyczności. Oto jego wiersz pt. „Cień“.

Gdy cień wieczorny gasi białą zorzę
I w krąg błękitne rozlewa kaskady,
Chwieją się lilie wonne na jeziorze,
A nad liliami płynie Chrystus blady...
Ukrzyżowane wyciąga w dal dłonie,
Księżyc srebrzyste całuje mu szaty —
Ponad kwiatami kołyszą się wonie,
Ponad falami kołyszą się kwiaty...
I marzą kwiaty o cudach nieznanych
I złotej baśni, co się zjawia nocą...
Ogromne gwiazdy nad światem migocą,
Lilie w przeciągłym kołyszą się wichrze
I płyną płacze po falach rozlanych,
Lecz coraz dalsze, smutniejsze i cichsze...

Mamy tu ten san motyw, co w poemacie Orkana „Z tej smutnej ziemi“, ale oprawny w ramy przyrody egzotycznej, że tak powiemy, nieumiejscowionej, gdy u Orkana tło przyrody jest wybitnie polskie.

P. Różycki, wydawca antologii, dał sonet pod względem treści przeciętny, ale w wykonaniu nader plastyczny.

Słońce tka na niebiosach jasne arabeski
I drży na sennych liściach pajęczyną złotą,
Zdala rozwiewnych chmurek płynie tłum niebieski,
W wonnem powietrzu sny się przecudowne plotą.

Cisza ukojna, święta, zawisła nad ziemią,
Tylko niekiedy zefir na skrzydłach anielich
Podniesie blade kwiaty, które jeszcze drzemią,
I do ust im nektaru chyli srebrny kielich.

A wtem z za widnokręgów płynie hymn stugłosy,
Ziemia drży w jakimś wielkim, obłębnym zachwycie,
Z wilgotnego rzeszota sypiąc perły rosy...

I zewsząd płynie jeden okrzyk: Życie!... Życie!...
A słońce swe ogniste rozczesawszy włosy,
Zawisło nieruchome, nieme na błękicie.

Jeszcze plastyczniejszym jest sonet autora „Zaczarowanego koła“, p. Rydla pt. „Psyche“.

Ze srebrnych gwiazd na ziemię pada nocna rosa,
Z ziemi w otchłań szafiru płynie ciche tchnienie
I z kwiatów rozmarzonych woń wieczorną żenie
I z wód lekką mgłę zbiera i niesie w niebiosa.

Na wzgórzu stanął księżyc i patrzy z ukosa
Przez aleję cyprysów, co nieporuszenie
Czernieją na tle nocy, jak wysmukłe cienie —
Pod cyprysami błądzi Psyche jasnowłosa.

Idzie lotna, niesiona skrzydłami motyla,
Co lśnią od złotych żyłek na perłowej błonce;
W jej ręku płomyk lampy różany migota —

Idzie i nad kwiatami przystaje co chwila:
Może wśród kropel rosy w kielicha osłonce
Szuka łez, które ludzka wylała tęsnota?...

Tenże sam autor daje jedyny w tej antologii cykl pieśni erotycznych pt. „Hania“. Oto jedna z tych pieśni:

Królewwa moja idzie przez łąki,
Nad kwieciem się pochyla
I zbiera małe dzwoneczki lila,
Te blade polne dzwonki.

A każdy dzwonek dźwięczy i dzwoni
W liliowe swe kielichy
O tem, co dzisiaj wśród nocy cichej
Mówiłem gwiazdom o niej.

Królewna moja idzie przez łąki,
Dzwonienia ich nie słyszy —
Nie wie, com gwiazdom rzekł w nocnej ciszy...
I tylko zbiera dzwonki.

P. Leon Rygier w utworze p. t. „Vox aeternitatis“ silnemi słowami wyraża mowę dwóch głosów odwiecznych, z których jeden zachęca do bujnego życia, drugi wzywa w progi Nirwany:

Tam... podemną
Potworna otchłań paszczą zieje ciemną,
I z wnętrza, w żyłach mrożąc krew,
Potworny huczy zew...

— O pójdź!... Jam owa tajemnica,
O której śniłeś nadaremnie...
O pójdź!...

Odkryję ci fatalne lica,
Byś się mądrości uczył ze mnie...
O pójdź!...

Niech trwoga woli twej nie pęta,
Niech wstręt twych oczu nie odpycha...
O pójdź!...

Ja, niezgłębiona, niepojęta,
Dam ci z wieczności pić kielicha...
O pójdź!...

* * *

— Zorza!... Zorza!..
Słońce podniosło skroń z za morza,
I krwawe purpurowe włosy
Rozwiawszy — wchodzi na niebiosy!...
Olbrzymi hejnał z fal powstaje...
Wtórzą mu echem wzgórza, gaje,
I jednym krzykiem drżą przestworza:
Zorza!... Zorza!...

Życie!... Życie!...
Krwawy płodzenia szał w zenicie!..
Gorący blask, płomienne kwiaty
I duszne, parne aromaty!...
Nic prądu dzikich sił nie wstrzyma!...
Ląd się rozognia — morze wzdyma!..
Duch i materya drżą w zachwycie:
Życie!..- Życie!.“

P. Edward Słoński w sonecie „O świcie“ zapewnia, że uciekłby „w kraje niedostępne oku, na orle drogi i stargałby wędzidła“, lecz na jego progu usiadła tęsknota i pierś mu przygniotła. To nas nie przekonywa, wszakże owszem tęsknota powinnaby go popchnąć do stargania wędzideł; autor nie umiał wywołać u nas ani skry sympatyi dla swego losu.

Do najlepszych utworów w zbiorku należą bezsprzecznie poezye p. Leopolda Staffa, Lwowianina. Przebija się w nich wprawdzie pewna megalomania, naśladowana z Nietzschego, ale wyrażona w formie rzeczywiście jędrnej i efektownej. Weźmy np. „Sen nienarodzony“:

Będę tworzył! Rozmachem szaleje mi ramię!
Hartownym młotem będzie mi piorun mej siły!
Oto szukam olbrzymiej cyklopowej bryły,
By sen mój z ognia wcielić w marmuru odłamie.

Wybrałem ogrom skalny—głaz, ginący w chmurze,
Krzyk potęgi, zakrzepły w kamienną kolumnę...
Bo potrzeba kolosu na me dzieło dumne,
Bo sen mój chodzi w świetnej, królewskiej purpurze.

Wiem: nikły będzie w głazu skończoność odziany.
Nie w ciebie, karla bryło, zaklinać tytany!
Nie ma w świecie ogromu, godnego mej mocy!

Cała ziemia na posąg mego snu za mała!...
Uśmiecham się wyniośle... dłoń spada wzdłuż ciała...
Hej! śnie nienarodzony, śnie mych wielkich nocy!

Zaś sonet „Dziwaczny tum“ opiewa:

W męczarni twórczej, w bólu natężonej mocy,
Trawiony dzikim ogniem, z obłąkanem czołem,
W jeden kolos zlać chciałem nadludzkim mozołem
Kształty, barwy i dźwięki mych bezsennych nocy.

I niebywały jakiś kościół zbudowałem,
Przygniatający groźną potęgą ogromu!
Wewnątrz wzniosłem cyklopie posągi, ze złomu
Olbrzymich brył wydarte mego dłuta szałem!

Na ścianach pędzlem snów mych wypisałem dzieje...
Tam męka ma w dziwacznych orgiach barw jaśnieje,
A z organów głos płynie moich pieśni ciemnych...

Kto tu wejdzie, nie pojmie tych dziwów tajemnych,
A ja, co znaczą, odkryć nikomu nie umiem,
Bo — twórca — mowy własnej duszy nie rozumie!

Zakończenie tego sonetu zawiera kapitalny nonsens, bo taki twórca, który sam siebie nie roznmie, nie jest twórcą, ale dziecokiem.

(Dokończenie nastąpi).

Co i o czem piszą.

P. Władysław Bukowiński opisuje w *Gazecie Polskiej* bardzo malowniczo piękności Szczawnicy. Zwykle listy z tego uroczego miejsca kąpielowego mówią tylko o drobiazgach lub o rzeczach tak materyalnych, jak restauracye, kawiarnie, mleczarnie, a o przedziwnej przyrodzie Szczawnicy zaledwie że wspominają. Tymczasem publicysta warszawski głównie na nią zwrócił uwagę, okiem poety ją podziwiał i piórem poety opisał. Posłuchajmy słów jego:

Tuż nad Szczawnicą wznosi się niezbyt wysoka, ale stroma i kamienista, a naga prawie Bryjarka. Szczyt jej uwieńczony w roku 1865 dużym krzyżem żelaznym, pociągnął mnie od pierwszego wejrzenia. Zapragnąłem dostać się nań jak najprędzej, by z tej wyżyny ujrzeć w całym czarownym świetle tego zakątka górskiego. Nietrudno urzeczywistnić to pragnienie, jeżeli zwłaszcza nie przyjechało się w Pieniny dla kuracyi i ma się jeszcze serce i płuca dosyć zdrowe. Po półgodzinnem drapaniu się pod górę, stanąłem wreszcie na jej szczycie, gdzie zauważyłem przedewszystkiem, że owa Bryjarka, imponująca kuracyuszom tutejszym, patrzącym na nią z deptaka szczawnickiego, jest tylko pierwszem ogniwem w szeregu wzgórz wyższych znacznie, ciągnących się het aż ku Staremu Sączowi. I z niej jednak roztacza się widok rozległy i malowniczy. U stóp góry, w podłużnej dolinie, rozłożyła się wężem kręty, wśród zieleni drzew, górna i dolna Szczawnica. Naprzeciw prawie mam ładny gotycki kościół murowany, wzniesiony przed paru laty, głównie podobno ze składek gości, oraz okazały choć drewniany, dom zakładowy, zwany także dworem gościnnym, albo z niemiecka kursalem. Mieści się w nim obszerna czytelnia dzienników, tudzież sala balowa i teatralna.

Nadewszystko jednak pieszczą wzrok urocze poprostu Pieniny z fantastycznymi szczytami swymi z pokrytemi zielenią zboczami, ze strzelistą Sokolicą, groźnemi Trzema Koronami, z ozdobioną wrzosem od piany modrą wstęgą Dunajca, wijącą się między dwiema prostopadłemi ścianami w nieprzerwanych łukach i skrętach. Na dalszym planie, dzięki pogodzie jasnej i nadzwyczaj czystemu powietrzu, widać strzelające majestatycznie ku niebu potężne wirchy tatrzańskie, których poszczerbione turnie, widziane z tej odległości, zdają się tworzyć jakiś olbrzymi, najeżony bateryami mur, którym przed wiekami tytanów dumnych zastęp chciał się odgrodzić od drobiazgu ludzkiego. Nie trzeba zresztą wdzierać się na Bryjarkę, by z pod Szczawnicy zobaczyć Tatry. Przy pięknej pogodzie wystarcza wznieść się kilkadziesiąt stóp ponad dworzec gościnny, by wzrok swój ucieszyć groźnym, lecz pięknym widokiem tej potężnej twierdzy półbogów. Na każdym kroku Tatry ciągną tu z siłą nieprzepartą. Chciałoby się pożyczyć skrzydeł od orła i poszybować ku nim ponad szczytami Pienin. Nic dziwnego, że spora część gości szczawnickich, po wypiciu przepisanej ilości „Józefinki“ i „Magdalenki“ wyjeżdża stąd przez Czorsztyn i Nowy Targ do Zakopanego.

Ale i Pieniny same mają urok ogromny. Nieliczne miejsca w Karpatach równie urocze są ziemi, jak te kilkanaście kilometrów kwadratowych, tworzących rodzaj trójkąta, na którego wierzchołkach rozłożyły się: Czerwony Klasztor pod Trzema Koronami, polski Czorsztyn z węgierską Niedzicą i — polsko-słowacka a nawet w sezonie kuracyjnym żydowsko-polska Szczawnica. Widziałem to i owo na świecie, lecz nie pamiętam równie pięknego spaceru, jak ten, który odbyłem pieszo ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru.

I sądzę, że wogóle na ziemi nie wiele wskazać by można miejsc takich, gdzie na przestrzeni dwóch mil zebrało się tyle, co tu, czarów i cudów natury. Wydostawszy się z pośrodka kuracyjnego [illegible] łączącą Szczawnicę z Krościenkiem i Starym Sączem, skręca się razem z Dunajcem w olbrzymi wąwóz górski, [illegible] szalenie pięknych widoków. Brzegiem rzeki aż do Leśnickiego Potoku i Polany [illegible] prowadzi [illegible]. Za Polaną droga przechodzi [illegible] w wąziutką ścieżkę, [illegible] Dunajca, który zresztą tu zmienia się [illegible] w wodospady, wijące się [illegible].

[illegible] jakieś przedwieczne zamki rycerskie, jakieś kopuły lub wieże strzeliste, kolumny i kościoły olbrzymie, a wszystko pokryte przecudną zielenią jodeł i świerków, podszytą tu i ówdzie skromną, jasnozłotą brzeziną. Niezwykła rozmaitość linii i kształtów, niezmierne bogactwo odcieni przeważającej tu barwy zielonej. Nic dziwnego, że w godzinach popołudniowych spotkać tu można codzień długie szeregi kuracyuszów szczawnickich. Słabsi z nich dochodzą tylko do Potoku lub do Sokolicy, skąd [illegible]. Tablica z koroną, krzyżem podwójnym i napisem „Magyar Orszag“ — ma świadczyć, że wszędzie ziemia węgierska. Lud jednak w dalszym ciągu mówi doskonale po polsku, chociaż urzędowo zaliczać mu się każą do narodowości słowackiej. Na Polanie, do której dojeżdżamy, [illegible] w Szczawnicy [illegible], z napisem węgierskim *Csarda*, oraz malowniczy choć brudny szałas cygański. W owej *Csardzie* dostać można mleka, chleba i lichego wina węgierskiego, a za które zresztą drogo płacić trzeba gospodarzowi. Z szałasu wyskakuje gromada półnagiej dzieci cygańskiej, wyglądem swym i natarczywością przypominającą bardzo czarne Arabięta egipskie. Z ust małych i ich matek, ubranych w jaskrawe łachmany, spływają na ciebie setki błogosławieństw, za które, chcąc nie chcąc, musisz podziękować choć paru centami. [illegible] powszechnie znanemi melodyami. I młodzi [illegible] pod względem wyzyskiwania turystów. Wśród drogi pienińskiej, na Trzech Koronach i Sokolicy, wszędzie, gdzie tylko zatrzymujemy się, spotykamy [illegible] z gałęzi, by go dać [illegible] centowy okup.

Wracając w liczniejszem towarzystwie z Trzech Koron (982 metry nad poziomem morza), skąd na Pieniny, Dunajec, Czerwony Klasztor, Czorsztyn, Podhale i Tatry, roztacza się widok równie przecudny, a rozleglejszy dużo, niż z Bryjarki i wzgórz przyległych, drogę od Polany do Szczawnicy odbyliśmy na łódkach góralskich. [illegible] korytka i odznaczają się dwoma właściwościami: pływa się na nich tylko z biegiem rzeki, nawet pojedyńczy turysta, nie chcąc się skąpać w Dunajcu, musi wynająć co najmniej dwie łódki, łączone zwykle przy pomocy gałęzi świerkowych. Jest to więc przyjemność względnie kosztowna, bo płacić trzeba za każdą łódkę osobno, a przewoźnicy muszą [illegible] przyciągnąć pod wodę pewną ilość korytek do wskazanego z góry punktu, co wobec bystrości Dunajca nie należy do zadań zbyt łatwych, ale przy licznem towarzystwie koszt zmniejsza się znacznie, a przyjemność — niekiedy — powiększa. Płynąc środkiem Dunajca, widzimy odrazu oba jego brzegi; oko upaja się poprostu przepychem coraz to piękniejszych obrazów. Wydaje się nam chwilami, że dobre jakieś wróżki przeniosły nas we śnie uroczym w zaczarowaną krainę baśni. A cóż dopiero, gdy spacer taki odbywa się w jasną noc księżycową, przy blasku miliona gwiazd złotych na niebie i szeregu smolnych pochodni na łodziach. Cudne są doprawdy Pieniny i dziwić się tylko trzeba, że je dotąd znamy tak mało.

Przejeżdżając kiedyś w lecie przez Tyrol, spostrzegałem na każdej stacyi gromady wędrowców. Byli między nimi starzy i młodzi, siwowłosi ojcowie rodzin i chłopcy dwunastoletni, mężczyźni i kobiety, gromady młodzieży szkolnej i rodziny całe. Z kijem i torbą podróżną, z pieśnią lub okrzykiem wesołym, wszystko to śpieszyło w góry rodzinnego kraju, aby poznawać je, upajać się ich pięknem i czerpać z nich zdrowie, energię i siły do walk i trudów życia. U nas inaczej. W takich Pieninach np., stanowiących niewątpliwie jedną z cudownych pereł naszej ziemi, spotykam wyłącznie prawie ludzi chorych, których tu sprowadziła smutna konieczność. O wycieczkach dalszych, o wdzieraniu się na szczyty, o poznawaniu kraju nikt tu właściwie nie myśli, bo każdy przedewszystkiem troszczy się o zdrowie. A jednak, gdyby zdrowi [illegible] kochali bardziej kraj swój i przyrodę, gdyby próbowali od czasu do czasu bratać się z nią prawdziwie, a do gór i lasów powracali stale jeszcze przed utratą sił i zdrowia, to z pewnością o połowę przynajmniej zmniejszyłby się smutny zastęp tych, którzy tu dziś przyjeżdżać muszą corocznie w wątpliwym celu odzyskania tego, co raz lekkomyślnie odtrącone, nigdy już w całej pełni nie powraca.

Ciekawa statystyka.

W miesięczniku lekarskim *Zdrowie*, wychodzącym w Warszawie, zamieścił dr. L. Wernic, bardzo pouczające studyum hygieniczno-statystyczne, w którem złożył wyniki własnych, a niezwykle szczegółowych badań i pomiarów, jakie przeprowadził na młodzieży szkolnej miasta Kalisza. Szczegółowość i drobiazgowość tych badań nadaje im odrębne dla nas znaczenie, albowiem dotychczasowe prace z dziedziny hygieny szkolnej, jakie u nas się pojawiały i pojawiają, starają się wyświetlić jedynie ogólne warunki zdrowotne w szkołach, a pomijają przeróżne fakty pomniejsze, które jednakowoż nierzadko mogą rzucać ciekawe światło na rozwój fizyczny młodzieży. Wprawdzie p. Wernic badał tylko dzieci kaliskie, i dobrzeby było, żeby podobne badania były przeprowadzone i w innych miastach polskich, ale różnice miejscowe, bądź co bądź nie mogą być znowuż tak bardzo znaczne, żeby odjąć pracy p. Wernica znaczenie typowe.

Podobne przyczyny wywołują podobne skutki, zatem tożsamość rasy, podobne stosunki społeczne, wspólność tradycyi i przyzwyczajeń itd. bezwątpienia sprawiają, że młodzież nasza w różnych miejscowościach przedstawia ogólny obraz hygieniczny, niezbyt różniący się od siebie. [illegible] nami autor o młodzieży kaliskiej. Dlatego przytoczymy z jego studyum szereg interesujących cyfr i zestawień.

Kalisz posiada dwa gimnazya: męskie i żeńskie, szkołę realną, 12 zakładów naukowych prywatnych (13 jednoklasowych, jeden 4-klasowy i jeden 2-klasowy), oraz 10 szkół miejskich. Wśród zakładów prywatnych jest 7 żydowskich i 8 chrześcijańskich. Dr. Wernic zbadał 701 dzieci szkolnych: 481 chłopców i 220 dziewcząt, 401 katolików, 132 ewangelików, 114 żydów, 54 prawosławnych; 317 w wieku od 6 do 10 lat, 294 w wieku od 10 do 15 lat i 91 w wieku od 15 do 20 lat.

Przy badaniu wzrostu okazało się, że wzrost chłopców waha się pomiędzy 115 ctm. (w roku 7-ym), a 165·6 (w 19-ym). Przyrost roczny wynosi cyfr największych pomiędzy rokiem 13-ym a 14-ym, oraz 16-ym a 17-ym. Najmniejszy przyrost widzimy pomiędzy latami 17-ym a 18-tym, oraz 19-tym a 20-ym. U dziewczyn przyrost najwyższy wypadał pomiędzy rokiem 7-ym a 8-ym, 9-ym a 10-ym, oraz 11-ym a 12-ym. Przyrost roczny, jak widzimy, ulega fazom.

Uwzględniając przytem różnicę wyznań widzimy, że od 7-go do 12-go roku najwyższe cyfry wzrostu daje wyznanie ewangelickie. Po 12 roku [illegible] którą katolicy i żydzi, a prawosławni należą do najniższych. [illegible] występują na pierwsze miejsce. [illegible] notował dr. Wernic [illegible] największy przyrost roczny [illegible] 14·7 ctm. — miał miejsce pomiędzy rokiem 12-ym a 13-ym; drugie miejsce pod tym względem zajmowali prawosławni w okresie lat 15—16, trzecie żydzi z 14·66 ctm. pomiędzy 13 a 14-ym rokiem życia.

Waga ciała chłopców wynosiła od 55·81 funtów (dla lat 8 do 9) do 153·62 (w okresie lat 19—20). Waga dziewcząt wahała się od 46·16 funtów (pomiędzy rokiem 6-ym a 7-ym), a 118 funtami (w latach 15—16).

Prawosławni w 60% wypadku dają cyfry najwyższej wagi ciała, po nich idą żydzi, ewangelicy, wreszcie katolicy. 80% prawosławnych, 62% żydów, 58·8% ewangelików i 43% katolików ma wagę ciała wyższą od normy przeciętnej.

Obwód klatki piersiowej u chłopców wahał się pomiędzy 60·01 ctm. (w latach 6—7), a 89·3 (w latach 18—19). U dziewcząt na okres lat 6 do 7 wypada 55.35 ctm., a czas od 14 do 15 lat 73.83 ctm. obwodu klatki piersiowej.

Pomiędzy wyznaniami zachodzą pod tym względem różnice następujące: Powyżej przeciętnej, przynależnej do danego wieku, wynosi obwód klatki piersiowej u 70% prawosławnych, u 66·6% katolików, u 63% ewangelików, a tylko u 16·25% żydów. Widzimy przeto, że najmniejszy obwód klatki piersiowej [illegible] mają żydzi; u nich też [illegible] i wtulone, albo ścięte ramiona rzucają się w oczy. Słaby rozwój [illegible] niż inne strony rozwoju [illegible] dzieci żydowskie od chrześcijańskich.

Nauczyciele dostarczyli autorowi informacyj co do stopnia zdolności uczniów. Wyniki [illegible] następujące: uczniów bardzo zdolnych było 5·9%, zdolnych 25·3, średnio zdolnych 44·4, niezdolnych 21 i bardzo niezdolnych 1·3%. Największą liczbę niezdolnych spotykamy pomiędzy rokiem 13-ym a 15-ym, wcale ich nie spotykamy pomiędzy 18-tym a 20-ym.

Co do tego objawu, to zaznacza autor, że wiadomem jest, jak ujemnie wpływa na skupienie umysłowe, uwagę, a przez to i na zdolności uczniów okres dojrzewania płciowego. Nowe wrażenia odrywają myśl chłopca od zajęć powszednich. Łatwo może się przekonać o tem każdy, kto miał do czynienia z uczniami klasy 4-ej lub 5-ej gimnazyum. Dlatego to pomiędzy rokiem 13-ym a 15-ym mamy największy procent uczniów niezdolnych.

Brak zaś zupełny uczniów całkiem nieudolnych pomiędzy r. 18 a 20, tłumaczy się naszem zdaniem tem, że tacy całkiem nieudolni młodzieńcy nie kontynuują studyów aż do tak późnego wieku, lecz wcześniej już chwytają się innych zawodów.

Rozpatrując choroby oczu, widzimy, że w latach 14 a 15-tu cyfra ich dochodzi do 60 prc., a pomiędzy 13-ym a 14-ym rokiem do 51·35 prc. Są to okresy dojrzewania płciowego. Najmniej chorych na oczy spotykamy w latach 7—8. oraz 6—7, czyli w pierwszych latach pobytu w szkole.

24 prc. młodzieży badanej chorowało na jaglicę; stanowi to 73 prc. ogólnej liczby chorób ocznych. Zauważyć należy, że jaglica w wielkiej liczbie wypadków prowadzi do głębokich zboczeń wzroku. Po jaglicy pierwsze miejsce zajmuje zapalenie brzegów powiek, bo ma je około 4·9 prc. ogółu chłopców, a prawie 15 prc. ogólnej liczby chorych na oczy.

Wymowa dzieci kaliskich przedstawia następujące cechy oryginalności: Prawie wszyscy uczniowie katolicy i ewangelicy, uczęszczający do szkół codziennych, wymawiają wadliwie literę *l*. Żydzi wymawiają źle dwugłoski *cz*, *sz* i *rz*, zmiękczając je za pomocą miękkiej samogłoski *i*. Dzieci prawosławne mówią wyraźniej. Zła wymowa ustępuje miejsca prawidłowej w miarę tego, jak dzieci zaczynają dojrzewać.

Ogółem wymowę złą skonstatował p. Wernic u 21,3% wszystkich dzieci. Szepleniących było 19,7% ogółu dzieci, a 92% wszystkich źle mówiących; jąkających się było 0,86% ogółu dzieci, a 4% wszystkich wadliwie mówiących. Literę *r* źle wymawiało 0,57% ogółu, a 2,7% źle mówiących; wreszcie przez nos mówiło 0,3% ogółu a 1,3% źle mówiących,

Największa odsetka powiększenia migdałów przypada na lata 14—15 (70%), najmniejsza na okres lat 18—20 (0%).

Co do uzębienia uczniów, największe braki przypadają oczywiście w latach 6—7, t. j. na początku okresu wypadania zębów mlecznych, najmniej brakowało ich pomiędzy rokiem 11 a 12, t. j. kiedy wyszły główne zęby stałe. Najwięcej zębów popsutych było w epoce lat 6—7 (5·7%), najmniej pomiędzy 9 a 10 (2·59%).

Znanem jest zdanie, że stan kulturalny kraju mierzy się ilością mydła w nim zużytego. Zdanie to, pomimo swojej jednostronności, zawiera ziarno prawdy. Jeżeli oprzemy się na niem, musimy uczniów szkół miejskich Kalisza uważać za żywioł barbarzyński. Z wyjątkiem dzieci ochronki prawosławnej, które stanowią znaczną część uczniów i uczenic szkoły tego wyznania, a chodzą co dwa tygodnie do łaźni, inne dzieci szkół miejskich kąpią się wyłącznie w lecie.

Szczepienie powtórne było dokonane u 30·7% dzieci i co 3-ci chłopiec i co 4 lub 5-ta dziewczynka byli rewakcynowani.

Stan kręgosłupa, oprócz olbrzymiej liczby zboczeń pierwszego stopnia, przedstawiał 14 wypadków skrzywień 2 i 3 stopnia, dwa wypadki garbów, oraz jeden z wygięciem naprzód — ogółem 17 wypadków zboczeń. Z tej liczby na chłopców przypadło 16, na dziewczynki 1.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 9 sierpnia. Admirał Aleksiejew nadesłał z Mukdenu do cara następującą depeszę pod datą wczorajszą: Komendant Portu Artura nadesłał raport, że dnia 26 lipca krążowniki „Bojan“, „Askold“, „Pallada“, „Nowik“ i kanonierki wypłynęły na pełne morze, aby ostrzeliwać nieprzyjacielskie pozycye. Wkrótce po opuszczeniu zatoki napotkały one na 4 japońskie okręty liniowe, dwa krążowniki i 30 torpedowców, które zaatakowały eskadrę rosyjską. Pocisk z Bojana ugodził tak silnie w tylną część jednego z liniowych okrętów japońskich, że uczynił go niezdolnym do walki, poczem wszystkie japońskie okręty cofnęły się na pełne morze. Japoński okręt „Czijoda“ został uszkodzony przez minę. Pocisk z bateryi nr. 22 uczynił kanonierkę japońską niezdolną do walki, tak, że musiano ją holować na linie. Z powodu ogólnego ataku japońskich wojsk lądowych w dniu 27 lipca wysłał Stössel na morze okręty „Bojan“, „Retwizan“, „Pallada“, „Askold“, „Giljak“, „Nowik“ i „Odważny“ z 12-tu torpedowcami z rozkazem, aby ostrzeliwały nieprzyjaciela przez dłuższy czas w okolicy Lujanten. Podczas powrotu pomimo wszelkiej ostrożności najechał „Bojan“ w pobliżu wybrzeża na minę, która wybuchła pod okrętem. Kontradmirał Witthöft oblicza siłę floty nieprzyjacielskiej, blokującej Port Artura, na 5 pancerników liniowych, 5 krążowników pancernych, 10 krążowników i 48 torpedowców.

Petersburg 9 sierpnia. Donoszą z Laolianu, że powodem ostatniego cofania się Rosyan było to, że jen. Zazulicz w odwrocie pozostawił na głównej pozycyi straż tylną koło Jonkulin, która pozostała tam do wieczora i odparła kilka ataków japońskich. Wieczorem dowiedziano się o ruchu dwóch dywizyj japońskich, wskutek którego cofające się lewe skrzydło pozostało bez ochrony. Ponieważ zachodziła obawa obejścia, wydano rozkaz odwrotu na całej linii. Japończycy, nie wiedząc o tem, w dalszym ciągu ostrzeliwali opuszczone pozycye i aż dopiero wieczorem zajęli je. W tym czasie jednak wojska rosyjskie były już w Hajczenie. Odznaczył się przytem dagiestański pułk konnicy, który wykonał gwałtowny atak celem uwolnienia pewnego batalionu, otoczonego przez Japończyków. Pułk ten urządził straszną rzeź wśród japońskich szeregów.

Petersburg 9 sierpnia. *Now. Wremia* donosi, że podczas rozprawy sądu morskiego w sprawie zatopienia okrętu „Knight Commander“ kapitan tego okrętu dowodził, że konfiskata statku byłaby niesprawiedliwa, gdyż ani właściciel, ani kapitan jego nie wiedzieli, że ładunek jego przeznaczony jest do celów wojennych. Przewodniczący zwrócił uwagę kapitana, że powinien to zeznanie uczynić pod przysięgą, później jednak oświadczył, że zadowoli się słowem honoru, gdyż słowo honoru angielskiego gentlemana zasługuje na wiarę. Kapitan zeznanie swoje powtórzył. W dalszym jednak ciągu przedłożono księgę kopiałową okrętu, a w niej odbitki dokumentów, świadczących, iż właściciel i kapitan okrętu dokładnie wiedzieli, że ładunek przeznaczony jest do Czemulpo dla kolejki wojskowej. Kapitan na to miał się zmieszać i powiedzieć, że myślał, iż książka ta poszła razem z okrętem na dno morza. *Nowoje Wremia* dodaje uwagę, że fakt ten dowodzi, jaką wagę przywiązywać należy do zeznań kapitanów okrętów wiozących kontrabandę.

Czifu 9 sierpnia. Rosyjscy zbiegowie z Portu Artura, którym udało się opuścić twierdzę dnia 4 bm., opowiadają, że wojska japońskie, które zdobyły fort na wzgórzu Wilczem, wznoszą w dolinie szaniec w odległości tylko jednej wiorsty od twierdzy. Zbiegowie utrzymują, że krążownik japoński, który najechał na minę w zatoce Krzysztofa, zatonął, natomiast pancernik rosyjski „Bojan“ odniósł tylko małe uszkodzenie powyżej linii wodnej przy wjeździe do portu. Japończycy obsadzili zatokę Ludwiki i wysadzają tam na ląd wojska tak, iż powszechnem jest zdanie, że chcą uderzyć na twierdzę także od zachodu. Od 28 lipca nie było pod Portem Artura żadnego starcia. Rosyjska artylerya niepokoi nieprzyjaciela podczas jego usiłowań posuwania się naprzód, przy pomocy odpowiednio pokopanych rowów ochronnych.

* * *

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 9 sierpnia. Biuro Reutera potwierdza doniesienie, że Rosyanie wysadzili w powietrze kanonierkę „Siwucz“, aby uniemożliwić zajęcie jej przez Japończyków. Zarazem zniszczono uzbrojenie okrętu.

Tokio 9 sierpnia. Japończycy są przejęci podziwem dla Kuropatkina z powodu, że zdołał cofnąć rosyjską armię z półwyspu Laotuńskiego bez katastrofy. Stanowisko Rosyan koło Kaipingu zaczynało już być dla nich groźnem. Kuropatkin przed odwrotem zniszczył cenne i wielkie zapasy wszelkiego rodzaju, na czem ucierpiała jego powaga, oraz zaufanie do niego w armii. Koło Dasziczao chcieli najwidoczniej Rosyanie powstrzymać wojska japońskie, lecz klęska na lewem skrzydle i zbliżanie się takuszańskiej armii spowodowało ich do dalszego odwrotu. Inkou, Niuczwan i Haiczen pozostawiono otworem. Prawdopodobnie koło Laojanu będzie Kuropatkin zniewolony do przyjęcia bitwy. Armie jenerałów Oku i Nodzu idą z południa, Kuroki jest tylko w niewielkiem oddaleniu i może w odpowiedniej chwili zaatakować Rosyan. Japończycy naprawiają kolej, którą Rosyanie w pośpiechu tylko nieznacznie uszkodzili.

* * *

Według nieoficyalnych wiadomości z placu boju, należałoby przypuszczać, że wielka bitwa pod Laojanem już się rozpoczęła. W każdym razie wszystko wskazuje na to, że Kuropatkin otrzymał rozkaz przejścia do ofensywy. Opróżnienie Laojanu wstrzymano, a wojska rosyjskie zajęły trzy pozycye na południe i na zachód, gdzie czekają na wojska japońskie. Także wszyscy *attachés* wojskowi i korespondenci wrócili na te trzy punkta.

Do londyńskiej *Daily Mail* donoszą, że wojska rosyjskie o kilka mil na zachód od Juszulin pracują znów gorliwie nad oszańcowaniami ziemnemi. Japończycy, jak donoszą niektóre dzienniki angielskie, projektują kooperacyę swego wojska z flotą na rzecze Lao, która na przestrzeni 100 mil ang. (160 kilom.) od ujścia jest spławną. 30 japońskich łodzi torpedowych odpłynęło, aby ewentualnie przeciąć wojsku rosyjskiemu odwrót przez rzekę Lao do Mongolii.

Do *Berliner Tageblatt* telegrafują z Laojanu pod datą wczorajszą, że armia rosyjska rozpoczęła właśnie na północ od Hajczenu wielką bitwę.

Dzienniki niemieckie donoszą, że skutkiem energicznego wystąpienia Anglii w sprawie neutralnych okrętów, Rosya stanowczo już zaniechała zamiaru wysłania baltyckiej floty w tym roku do Azyi wschodniej. Natomiast otrzymały porty w Sweaborgu, Kronsztadzie, Libawie i Sebastopolu rozkaz przejścia w stan obronny.

Z Czifu donoszą do pism angielskich, że udało się przywieźć tam kilka numerów wychodzącego w Porcie Artura dziennika *Nowy Kraj* z końca lipca. Według doniesień tego dziennika, załoga rosyjska odparła rzeczywiście w ostatnich dniach lipca kilka ataków japońskich. Te ataki atoli nie miały poważnego celu, były wykonane jedynie w celu zamaskowania głównego natarcia na fortyfikacye góry Wilczej, które uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem.

Również ze źródeł chińskich, które ustawicznie szerzą wszelakie wieści sensacyjne, doniesiono do *Local Anzeigera*, iż jen. Stössel, komendant Portu Artura, odebrał sobie życie z powodu, że załoga rosyjska tej twierdzy chce kapitulować. Dotychczasowe wieści o przebiegu operacyi pod Portem Artura zdają się nie usprawiedliwiać jeszcze takiej ostatecznej rozpaczy w Porcie Artura.

* * *

Pewien lekarz niemiecki, znajdujący się na placu boju, tak opisuje wrażenia swe podczas kanonady nieprzyjacielskiej: Działanie tych pocisków armatnich ma w sobie coś okropnego. Taki wybuchający szrapnel zasypuje kulami obszar 200-metrowy, a pod Wafankou w dniu 2 czerwca Japończycy w ciągu 2½ godziny wystrzelili do 3-ciej i 4-tej bateryi rosyjskiej 20.000 szrapneli. Nie dziw, że działa te zdobyto. Niepodobna wyobrazić sobie, jakie to piekło się w takiej walce wytwarza; a tu trzeba jeszcze pracować i na ogień odpowiadać. To też tylko w chwilach, gdy Japończycy swe armaty na nowo ładowali, baterye rosyjskie mogły się odstrzeliwać, zresztą przez cały czas wszyscy siedzieli przyciśnieni do rowów i ponuro patrzali przed siebie. Jako fajerwerk, widok taki ma w sobie wspaniałą potęgę i piękność, i sprawiałby rozkosz, gdyby nie to straszne wycie i syczenie, które uniemożliwia objektywne lubowanie się tym kolosalnym widokiem. Doznaje się przytem uczucia, jak gdyby coś nam przyciskało piersi i dostaje się ataków trwogi nerwowej. W takich chwilach widać po żołnierzach, jaką ulgę sprawia wiara, że jakaś wyższa moc kieruje całą tą sprawą — w samej rzeczy nieraz prosty żołnierz dziwnie obojętnie zachowuje się wobec najjawniejszego niebezpieczeństwa. Z drugiej strony wśród nich zdarza się panika jeszcze większa. Pewien kanonier, który przez parę godzin obsługiwał armatę i nie odniósł żadnej rany, nagle podczas bitwy własnym rewolwerem się zastrzelił. Nie mógł już znieść tego dłużej — a w pół godziny potem dano sygnał do odwrotu. Zauważono kilka odosobnionych wypadków psychozy wojennej — prawie wszystkie zaczęły się od tego, że chorzy ci usiłowali popełnić samobójstwo. Na ogół jednak żołnierze rosyjscy okazują taki podziwu godny humor i takie przestawanie na małem, że to nie da się opisać; w łachmanach, przemoknięci do nitki, głodni, jeszcze mają oni ochotę i czas nawzajem żartować z siebie i bawić się lichymi dowcipami. Niestety, wszyscy oni dźwigają za wiele pakunków i mają za ciężkie buty. Japończycy w dzień bitwy nie noszą nic prócz strzelby i patronów, a obuci są w trzewiki do sznurowania i kamasze, co w górach jest rzeczą nieocenioną.

* * *

Co kosztuje bitwa? Na pytanie to odpowiada jeden z dzienników tokijskich, obliczając koszt amunicyi, zużytej przez Japończyków przy zdobyciu wzgórzy nansecińskich, pod Kinczao, dnia 26 maja r. b.

Oto 180 dział japońskich, bombardując fortyfikacye rosyjskie, wyrzuciło 38.000 szrapneli i 3000 pocisków, napełnionych masą wybuchową, co czyni 230 strzałów na działo. Liczba ta byłaby jeszcze większa, gdyby nie to, że pewnej liczbie dział zabrakło amunicyi i musiały czekać na dowóz świeżej.

Piechota japońska wynosiła w tej bitwie 36.000 ludzi, tworzących 12 pułków. Wojsko to zużyło 2,600.000 nabojów w ciągu 16-tu godzin bitwy, co czyni średnio po 70 nabojów na żołnierza.

Ponieważ cena naboju karabinowego wynosi mniej więcej 50 centymów, pocisku zaś działowego 50 franków, przeto amunicya w bitwie pod Kinczau kosztowała Japończyków 3½ miliona fr.

Jedna ta liczba daje nam pojęcie o olbrzymich kosztach, jakie pociąga za sobą wojna.

* * *

Korespondent *Russkich wiedomosti* przytacza następujące zdanie oficera dragonów rosyjskich o Japończykach:

„Wyśmienicie jest wszystko u nich urządzone. Leżałem raz na wzgórzu z lornetą polową i widziałem, jak posuwała się duża kolumna wojska japońskiego. Z początku nie było nikogo w dolinie, aż w tem wyskoczyła malutka figurka, na skulonych kolanach, i rozejrzała się na wszystkie strony przy pomocy lornety. Rozejrzał się Japończyk i pobiegł szybko o jakich 30 sążni naprzód; spoglądam, a na jego miejscu siedzi już druga figurka... W ten sposób wyskoczyło pięciu ludzi. Dopiero za nimi w gęstym a sprawnym szyku ukazała się kolumna.

„Maszerują lekko, jakby żartując. Cały ich ciężar: karabin, malutka torba, ładunki i nic więcej. Za nimi dopiero ciągnie obóz tragarzy koreańskich. W torebce mają mapę, lornetę, kompas, puszkę z konserwami. Idzie kolumna, przemaszerowała niewiele co, i już się oszańcowywa. Co niemiara usypali szańców po drodze, bo kiedy się cofają, biegną wprost z szańca na szaniec. I proszę sobie wyobrazić: w każdym okopie wisi już plan odręczny tej miejscowości ze wskazaniem odległości wydatnych punktów, aby wiedziano, jak celować. Tak, słusznie nam pułkownik powiada: Patrzcie i uczcie się, panowie! Nierychło zdarzy się nam taka sposobność.“

* * *

Z powodu telegramu generała Kuropatkina o ogromnych upałach w Mandżuryi południowej i wypadkach porażenia słonecznego w armii rosyjskiej, bawiący w Berlinie „przyjaciel marszałka Ojamy“ zwrócił sprawozdawcy *Lokal Anzeigera* uwagę, że u Japończyków wypadki porażenia słonecznego nie zdarzają się wcale.

„Tuż przy gmachu ministeryum spraw zagranicznych w Tokio — opowiadał „przyjaciel Ojamy“ — znajduje się plac ćwiczeń wojskowych. Ilekroć szedłem do ministeryum, musiałem przechodzić przez plac ćwiczeń i widziałem przytem często, jak żołnierze odbywali ćwiczenia w upale południowym z gołą głową. Ostatecznie nie mogłem już patrzeć na to spokojnie i pewnego dnia zapytałem marszałka Ojamę, jak można na to pozwolić, aby dręczono tych biednych ludzi w taki sposób? Ojama wskazał na wysokiego oficera, stojącego na placu ćwiczeń i powiedział:

— Widzi pan tego pana? To nasz lekarz naczelny. Proszę, niech pan pójdzie do niego i spyta, ile wypadków porażenia słonecznego było w tym oddziale, i przynieś mi pan odpowiedź.

Po chwili wracałem po części zawstydzony, po części zadowolony, do Ojamy.

— No, jakże? — zawołał marszałek. — Co panu powiedział lekarz.

— Że nie było ani jednego wypadku porażenia słonecznego — brzmiała moja odpowiedź

Tajemnica tej wytrzymałości, powiada dalej „przyjaciel Ojamy“, polega na tem, że chłopi japońscy są ogromnie zahartowani. Uprawiają oni swe pola ryżowe w upale tropikalnym, z gołą głową, a bosemi nogami w zimnej wodzie. Stąd pochodzi, że w najgorętszych walkach, zabójcza temperatura nic im nie szkodzi.

KRONIKA.

Lwów 9 sierpnia.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił już do Lwowa.

Minister kolei Wittek zawiadomił komitet wystawy metalowej w Krakowie, iż przybędzie na otwarcie wystawy, lub później nieco, celem przekonania się o postępie przemysłu metalowego w Galicyi w ostatnich latach.

Odznaczenie. Minister oświaty nadał nauczycielce kierującej 4-kl. szkoły lud. żeńskiej w Stryju Gabryeli Kukurudzowej tytuł dyrektorki.

Jubileusz marszałkowstwa. Tymi dniami obchodzono w Podhajcach uroczyście 25-letni jubileusz pracy dla dobra powiatu marszałka jego, p. Edmunda Lityńskiego. Po nabożeństwie zebrała się cała Rada powiatowa, oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych w sali Rady, gdzie przemówił pierwszy wicemarszałek powiatu baron Blażowski, podnosząc wielkie zasługi jubilata. Później przemawiali jeszcze: starosta Sokołowski, kilku członków Rady, wójtowie, i wiele innych osób — a wszyscy, wyrażali serdeczną wdzięczność i szczere uznanie dla owocnej działalności jubilata.

Na zakończenie uroczystości odbyło się zebranie towarzyskie w salach kasyna.

Prezesem Rady powiatowej w Turce wybrano dotychczasowego wiceprezesa, x. Michała Pruchnickiego, gr. kat. proboszcza.

Dar dla Ojca św. od polskich zakonnic. Chcąc uczcić rocznicę wyboru nowego Papieża ofiarowały mu zakonnice z Jazłowca piękny srebrny serwis stołowy na sześć osób.

Pożar lasu. Z Niska piszą: Jakaś zbrodnicza ręka podpaliła las hr. Resseguira w Przyszawie pow. Nisko. Spłonęło około 50 morgów lasu — i dziś lasy płoną. Widać zdaleka. Sądzą, że to odwet za zakaz zbierania trzasek po lesie.

Upały. W niedzielę, kiedyśmy mieli we Lwowie w cieniu 26° R. wskazywał termometr w całej prawie Europie tak wysoką temperaturę, bo o godzinie 7 rano notowano: w Krakowie 22° C., w Sztokholmie $23^4/_{10}$°, w Warszawie $18^7/_{10}$°, w Kijowie $16^7/_{10}$°, w Berlinie 21, w Pradze 23°, w Wiedniu $23^4/_{10}$°, w Budapeszcie $22^5/_{10}$°, w Tryeście $25^7/_{10}$°, w Florencyi $24^4/_{10}$°, w Rzymie $26^4/_{10}$°, w Neapolu $23^4/_{10}$°. U nas ani kropli deszczu nie spadło w dniu tym, jakkolwiek barometr gwałtownie spadał, natomiast w Krakowie była wieczorem burza z deszczem ulewnym.

Z Dębicy nam piszą: Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Dębicy przedłużył termin nadsyłania zgłoszeń i przedmiotów wystawowych do dnia 20 b. m. Wystawa odbędzie się w dniach od 27 do 29 sierpnia b. r. Zgłoszenie i przedmioty wystawowe wysyłać należy pod adresem komitetu.

Wiadomości z Rosyi. Do *Głosu Narodu* donoszą z Petersburga, że niektórzy wielcy książęta stawiają opór systemowi represalii, a to z powodu, że obawiają się, iż w ten sposób dynastya zupełnie straci popularność w Rosyi. Proponują oni natomiast zwołanie jakiegoś soboru ziemstw, złożonego z delegatów tych autonomicznych rad powiatowych. Sobór ten miałby rozstrzygnąć przedewszystkiem sprawy finansowe, mianowicie reformę finansową rosyjskiej gospodarki państwowej.

Wreszcie korespondent petersburski *Głosu Narodu* utrzymuje, że siedzibą ruchu rewolucyjnego w Rosyi jest miasto Charków.

Defraudacya. W Londynie urzędnik banku Rotschilda, Blumenthal, zdefraudowawszy sumę 300,000 funtów szterlingów, czyli siedm milionów koron, uciekł.

Z Truskawca nam piszą: Dnia 14 bm. odbędzie się tu koncert Tow. śpiewackiego „Echa“, po koncercie nastąpią tańce.

Okradzenie pomnika carowej. W tych dniach do strażnika, pilnującego pomnika carycy Katarzyny w Petersburgu, zbliżyło się kilku ludzi ubranych jako robotnicy bronzownicy i zażądali od niego pomocy przy odkręcaniu wspaniałych bronzowych kandelabrów. Na zapytanie strażnika mniemani robotnicy odpowiedzieli, że mają polecone przewiezienie kandelabrów do fabryki dla oczyszczenia. Kandelabry odkręcono, złożono na parokonny wóz i robotnicy odjechali. Po tygodniu strażnik zwrócił się z zapytaniem do zarządu miejskiego, kiedy odczyszczone kandelabry będą na miejsce poprzykręcane. Tam oczywiście o niczem nie wiedziano. Śledztwo nie doprowadziło do wykrycia śmiałych złodziei. Sprawienie nowych kandelabrów kosztować będzie miasto kilka tysięcy rubli.

Konkurs na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Brzeżanach z płacą roczną 1600 K., rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Podania do końca sierpnia.

Spalenie zwłok. W Spasie pod Starym Samborem zmarł tymi dniami dyrektor dóbr i członek samborskiej Rady powiatowej, Antoni Cithar, należący do Towarzystwa zwolenników palenia ciał. To też po jego zgonie Towarzystwo to wywiozło zwłoki jego przez umyślnego delegata zagranicę celem spalenia ich tam.

Inconvenance de langage. Taki zarzut zrobił rząd rosyjski p. Andéoud, wojskowemu attaché szwajcarskiemu, wysłanemu do głównej kwatery gen. Kuropatkina w Mandżuryi. Ta inconvenance de langage (nieprzyzwoitość języka) nie jest wprawdzie przewidzianą w międzynarodowych traktatach, ale za to, stanowczo jest zakazana we wszystkich kodeksach towarzyskiego życia. Tymczasem p. Andéoud popisywał się podobno na prawo i na lewo z krytykowaniem działalności armii rosyjskiej, a wreszcie miał do któregoś attaché, zdaje się do francuskiego, odezwać się, że artyleryę rosyjską uważa za nic nie wartą. Zauważyć należy, że wszystko to czynił p. Andéoud nie jako jakiś sędzia powołany do oceniania wartości rosyjskiego wojska, ale jako gość Rosyi; owóż przyjechać do kogoś w gościnę i wszystko krytykować, co u niego się widzi, nie należy do form przyjętych w Europie. Dla Szwajcaryi jest ta sprawa bardzo nieprzyjemna.

Zajście w teatrze. Donoszą do berlińskiego *Tagu* z Kijowa: Pewien oficer rosyjski, który zazdrośnie czuwa nad honorem swej armii, wywołał w tutejszym teatrze wesołe zajście. — Grano popularny melodramat. Aktor, który miał rolę „czarnego charakteru, starego zawadyaki“, wychodzi na scenę w stanie na pół pijanym. On to ma, wedle roli, otruć bohatera dramatu i uwieść jego kochankę. Kiedy więc narzeczona, bardzo piękna, młoda aktorka, wzdryga się przed uściskami pijanego łotra, wyskakuje nagle z loży na scenę siwy emerytowany pułkownik, dobywa szabli i ująwszy w pół aktorkę, żeby ją obronić, groźnie zamierza ku rzezimieszkowi. Ów wytrzeźwiał natychmiast, dobył również szabli, ale mu ją pułkownik natychmiast rozpłatał. Przerażony aktor zemknął za kulisy, a pułkownik, trzymając ciągle w pół aktorkę, podszedł ku rampie i głosem drżącym od wzruszenia oświadczył, że nie dał splamić rosyjskiego munduru przez pijanego łotra. Publiczność ochrypła z entuzyazmu.

Rabunek pociągu. Do dzienników angielskich donoszą, że pociąg pospieszny, który wyszedł w poniedziałek w noc z Chicago do St. Louis, stał się przedmiotem zuchwałego napadu rozbójniczego. Pociąg jechał jeszcze ponad ulicami Chicago, gdy pięciu nieznanych mężczyzn, ukrywających się w najciemniejszem miejscu wagonu, wdrapawszy się wtargnęło do wagonu sypialnego i grożąc rewolwerami, zmusiło kolejno wszystkich podróżnych do oddania całej gotówki i kosztowności. Nikt nie śmiał stawić oporu zuchwalcom, którzy zabrali z górą trzy tysiące dolarów i mnóstwo klejnotów. Wypełniwszy kieszenie, pociągnęli linkę sygnałową, a gdy pociąg stanął, wyskoczyli z wagonów i zniknęli w ciemnościach. Wszystko odbyło się tak szybko, że personal kolejowy, znajdujący się w ostatnim wagonie, o niczem nie wiedział.

Nagła śmierć. Zmarł dziś przedpołudniem przy ul. Akademickiej l. 8 osmdziesięcioletni staruszek, nazwiskiem Abraham Weiss. Udał się on do piwnicy aby nabrać wina i upadł nagle rażony paraliżem.

Spodziewany strejk dorożkarzy. Lwowscy dorożkarze grożą strejkiem w razie, gdyby policya lwowska zaprowadziła, jak zamierza, tak zwane inspekcye dorożkarskie na p. Dąbrowskiego, koło kościoła św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej i koło Domu inwalidów. Inspekcye te polegają na tem, że każdy dorożkarz jest obowiązany co pewien czas utrzymywać na danem miejscu całodzienne lub nocne stanowisko. Dorożkarze stawiają jeszcze żądanie, aby policyanci nie pozwalali bawić się dzieciom na ulicach, co przeraża i płoszy konie i aby organa policyjne traktowały woźniców *per* pan.

Hygiena jedzenia. Wszyscy wiedzą, iż zdaniem lekarzy i hygienistów klasy zamożniejsze odżywiają się za silnie. Dużo niedomagań, kończących się zwykle poważnemi zaburzeniami czynności organizmu, pochodzi z przejadnia się. Jest to prawda tak oczywista, iż dla uznania jej wystarczyłoby samo rozumowanie... Nie wszystkich jednak może rozumowanie przekonać. Dla tej kategoryi osób przedsięwziął fizyolog angielski p. Chittenden, szereg doświadczeń, tyczących się istotnej ilości pokarmu, najodpowiedniejszej do zachowania sił i zdrowia.

Badania te, bardzo ścisłe, trwające od sześciu miesięcy do roku, wykazały, iż tak człowiek dojrzały, jak młodzieniec niedorosły, nie tracą nic na wadze ciała i stają się z reguły silniejszymi, jeżeli stopniowo przyzwyczajają się do skromnego posiłku. Zwykle można było z wielkim pożytkiem zredukować dzienną porcyę jadła badanych osób do połowy, a często i do trzeciej części zwykłej ich normy. Zwłaszcza największe oszczędności robiono na mięsie, z bardzo dobrym rezultatem. To też fizyolog angielski poleca bardzo gorąco ograniczyć o ile możności spożywanie mięsa do minimum. Mięso, jak wiadomo, posiada wielką obfitość rozmaitych soli, silnie działających i wytwarza w organizmie niebezpieczne toksyny, tak, że przy skłonności do niektórych chorób, jak: reumatyzm, artritis, choroby pęcherza etc. należy się go wystrzegać.

Zmarli. W Czerniowcach, starszy radzca budownictwa Jerzy Rapf, w 58 roku życia. Aż do ostatniej chwili był on bardzo gorliwym i czynnym członkiem tamecznego polskiego Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 14, w poł. + 19. Bar. 765. Spada. Upał i pogoda.

Przyjaciele.

— Nie wiem, w jaki sposób bohatera mego dramatu uśmiercić w piątym akcie?

— Przeczytaj mu... cztery pierwsze akty.

W magazynie mód (na prowincyi).

— Sama nie wiem, czy mi w tym kapeluszu do twarzy?

— Cudownie, bo kapelusz jest *secesyonistyczny*, a pani dobrodziejki twarz jest *modernistyczna*, więc wszystko jest podług ostatniej mody!

Widowiska i koncerty.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś: „W sieci,“ wesoły dramat w 4 a. Kisielewskiego. Pierwszy występ Zofii Czaplińskiej. — We środę „Ciotka Karola,“ komedya w 3 a. B. Thomasa.

Sport.

List Stanisława hr. Siemieńskiego. Czytelnicy tej rubryki przypominają sobie zapewne sprawę puhara złotego, wygranego w tym roku w Krakowie przez p. Ostoię Ostaszewskiego. Otóż otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

Wróciwszy z zagranicy i przeczytawszy w *Przeglądzie* z dnia 19 lipca 1904 artykuł o puharze złotym, pozwalam sobie podać do publicznej wiadomości, że ofiarowując puhar pod nazwą złoty jako nagrodę honorową, nie miałem zamiaru dać rzeczy absolutnej wartości, t. j. ze szczerego złota, lecz jedynie przedmiot pamiątkowy.

Nie miałem przeto zamiaru wprowadzić kogokolwiek w błąd, lub poszkodować, i przyznaję się o tyle do winy, żem nie nazwał go z samego początku puharem srebrnym, pozłacanym, względnie nie zwrócił uwagi układającemu propozycyę, że nazwa „złoty puhar“ może jest niewłaściwą, za który to błąd niniejszem wszystkich ubiegających się właścicieli koni kursowych przepraszam.

Chcąc, ażeby wszystkie interesowane w tej sprawie osoby, jak panowie wygrywający, panowie jubilerzy, oraz sekretarze Towarzystw wyścigowych, u których ten puhar w przechowaniu przebywał, byli salwowani od jakichkolwiekbądź niewłaściwych insynuacyj, — oświadczam powtórnie, że w mowie będący puhar, zamówiony w r. 1899 u jubilera Reinera w Wiedniu, był srebrny, pozłacany; tembardziej, że mi tenże zaręczył, iż takich na nagrody używają.

Gdyby jednak ktokolwiek z wygrywających uważał się za poszkodowanego, z powodu, że puhar nie jest z szczerego złota, w takim razie gotów jestem wygrywającemu go na własność definitywnie dopłacić gotówką do wagi jednego kilograma złota.

Upraszam uprzejmie szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszych uwag w swem szanownem piśmie, i kreślę się z wysokiem poważaniem.

Stanisław hr. Siemieński.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 7 sierpnia.

(Z). Ogłoszono właśnie urzędowe sprawozdanie węgierskiego ministeryum rolnictwa o rezultatach żniw tegorocznych na Węgrzech z dniem 1 sierpnia. Uwagę powszechną zwraca ta okoliczność, że o stanie kukurudzy i innych roślin pastewnych na Węgrzech nie wspomniano w tem urzędowem sprawozdaniu ani jednem słowem. Co się zaś tyczy innych gatunków ziarna podnosi ministerstwo, że z dotychczasowych omłotów okazuje się, iż pszenica i żyto dały średni zbiór, jęczmień słaby średni a owies lichy zbiór. Cyfrowo oblicza ministeryum cały zbiór pszenicy na Węgrzech na 35,620.000 centnarów metrycznych, żyta na 11.670.000, jęczmienia na 10,400.000, a owsa na 8,850.000 centnarów metrycznych. Pod względem gatunku przedstawia się zebrana pszenica i żyto wcale dobrze, trafiają się bowiem w pszenicy tak grube i ciężkie ziarna, że jeden hektolitr waży 83 kilo, co jest wyjątkową wagą. Są jednak także i takie gatunki, które ważą tylko 76 kilo.

Bardzo smutno przedstawiają się także szanse zbioru kartofli. W okolicach górskich i tam, gdzie ostatnimi czasy spadły deszcze, jest jeszcze jaka taka nadzieja, przeciętnie jednak wyglądają pola kartoflane w całym kraju bardzo źle.

Na targu tutejszym panował wczoraj niesłychanie ożywiony popyt o poślednie gatunki mąki i o otręby. Zwłaszcza młynarze czescy rozbijali się wprost za tymi artykułami i płacili za nie najwyższe ceny. Główny powód tego tkwi w tem, że z powodu wyschnięcia rzek i stawów prawie wszystkie młyny wodne w Czechach stoją bezczynnie, a zatem nie mogą dostarczyć ludności mąki i otrębów na paszę dla bydła.

Brak paszy sprawia, że także zaofiarowanie zboża na chleb, a więc pszenicy i żyta, jest nadzwyczaj małe, gdyż drobni rolnicy nie chcą w ogóle nic sprzedawać, gdyż liczą się z tem, że może będą musieli nawet część swych zapasów pszenicy i żyta poświęcić dla bydła. Wobec tego, że zaofiarowanie zboża jest tak nadzwyczajnie małe, a wielkie młyny mają kontraktowe zobowiązanie dostarczenia ogromnych ilości mąki w ściśle oznaczonych terminach, przeto dokonują się już teraz, tuż po żniwach, transakcye kupna w zagranicznej pszenicy, co jest rzeczą wprost niebywałą. Wczoraj np. zakupiono kilka partyi pszenicy rumuńskiej po 11 K. 45 h. za 50 hal. loco Wiedeń, tudzież pszenicy rosyjskiej po 11·85 loco Granica.

Żyto podrożało w ciągu minionego tygodnia o 50 hal. na 50 kilogramach.

Za jęczmień morawski płacono po 9 do 9·50, właściciele ziarna jednak zachowywali się z wielką rezerwą.

Co do kukurudzy, stwierdzają prywatne doniesienia, że w wielu okolicach nie zbiorą rolnicy nawet tyle ile wysiali.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 11·60—11·85, za nową (79 do 82 kilo) 11·65—11·90, za banatkę nową (79 do 81 kilo) 11·40—11·75, za słowacką nową (78 do 81 kilo) 11·35—11·65, dolno-austryacką nową (79 do 82 kilo) 11·25—11·60, za rumuńską nową (78 do 82 kilo) 11·35—11·65.

Za żyto słowackie nowe (73 do 76 kilo) 8·50 do 8·75, rozmaite węgierskie nowe (72 do 76 kilo) 8·30—8·55, austryackie nowe (73 do 76 kilo) 8·35—8·60.

Za jęczmień morawski płacono 8·90 do 10·00, słowacki 8·50—9·50, jęczmień na paszę 6·75—7·00.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·60—7·80 Cinquantin 8·10—8·60.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·65—7·80, średnie gatunki 7·75 do 7·95, prima 7·95—8·60.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Londyn 9 sierpnia. W odpowiedzi na pytanie Gibsona Bowlesa oświadczył prezydent ministrów Balfour w Izbie gmin, że protest podniesiony przez Anglię przeciwko zajmowaniu parowców przez Rosyan polega głównie na zasadzie, iż okręty, które wyjechały z morza Czarnego pod flagą handlową, nie mają prawa przybierać charakteru krążowników wojennych. Rząd angielski uczynił szczegółowe przedstawienia rządowi rosyjskiemu. Ważnem było dla rządu angielskiego zwrócić uwagę na to, że od traktatu paryskiego i londyńskiego po raz pierwszy zdarzył się podobny wypadek. Jeżeli słuszne jest twierdzenie rządu rosyjskiego, to „Malakka“ powinna była być przewieziona do rosyjskiego portu; jeśli zaś słuszne jest zapatrywanie angielskiego, to zajęcie „Malakki“ było wogóle nieusprawiedliwione. Drugim punktem, którego rząd angielski trzymał się w tym wypadku, było, aby nie dopuścić do naprężenia stosunków między obu państwami, a do tego niewiele brakowało. Załatwienie sprawy „Malakki“ nastąpiło w formie kompromisu. Rząd rosyjski odstąpił od zamiaru przewiezienia „Malakki“ do portu rosyjskiego, Anglia zaś zgodziła się na przewiezienie okrętu tego do portu neutralnego i natychmiastowe wypuszczenie jego po formalnem zbadaniu. Ułożono dalej, że oba okręty floty ochotniczej nie będą nadal funkcyonowały jako krążowniki. Główne punkty żądań angielskich zostały zatem przyjęte. Co się tyczy wiadomości o zatrzymaniu papierów „Malakki“, rząd nie otrzymał o tem wogóle żadnych wiadomości.

W sprawie okrętu „Knight Commander“ nie ulega wątpliwości, iż okręt ten został zatopiony na rozkaz oficerów rosyjskich, gdyż było bardzo trudno przewieźć go do portu rosyjskiego, a według zapatrywania rosyjskich oficerów, okręt ten bezwątpienia wiózł kontrabandę. Obstajemy — mówił Balfour — przy naszem zapatrywaniu, że okoliczności te, czy są prawdziwe, czy nie, nie dały jeszcze dostatecznego usprawiedliwienia do topienia neutralnych statków. (Oklaski). W tej mierze nie ustąpiliśmy ani na krok.

W dalszym ciągu posiedzenia oświadczył na pytanie minister handlu, że w pierwszych siedmiu miesiącach b. roku wywieziono do Rosyi węgla dla statków 1,381.000 tonn, do Japonii 87.000 tonn.

Londyn 9 sierpnia. Do Biura Reutera donoszą z Lhassy: Przybyła tu dnia 3-go b. m. angielska wyprawa tybetańska i rozłożyła się obozem w odległości półtora kilometra od Patala, w bezpośredniem pobliżu prywatnych ogrodów dalaj-lamy. Dnia 3 b. m. przedpołudniem zauważyli Anglicy grupy osób na dachach Patala, czekające na zbliżenie się Anglików. Pośród tych osób znajdował się prawdopodobnie sam dalaj-lama, który ma według ostatnich wiadomości przebywać w Patalu. Naczelnik Nepalu przybył do Anglików i zawiadomił ich, że w Lhassie istnieje stronnictwo, które przysięgło sobie raczej zginąć, aniżeli wpuścić Anglików do świętego miasta. Stronnictwo to jednakże ustąpiło, skoro je przekonano, iż jest szkodliwem walczyć z Anglikami, ponieważ tylko pod ich ochroną Tybetańczycy mogą być wolnymi. W obozie wyprawy zjawił się chiński amban, eskortowany przez chińskich żołnierzy i złożył wizytę angielskiemu pułkownikowi. Wstęp do miasta jest wojskom wzbroniony.

Pueblo (w stanie Colorado) 9 sierpnia. Na kolei Missouri Pacific zawalił się wczoraj most kolejowy koło stacyi Eden, w chwili, gdy przez niego jechał pociąg. Lokomotywa i trzy wagony wpadły do wody. Podobno 125 osób zginęło. Przyczyną katastrofy było to, że wskutek ulewnych deszczów wezbrana woda podmyła główne filary mostu.

Paryż 9 sierpnia. Ostateczny wynik wyborów do rad jeneralnych wykazuje 883 mandatów ministeryalnych, t. j. przybytek 109 mandatów.

Wiedeń 9 sierpnia. Pod przewodnictwem ministra rolnictwa Giovanellego i w obecności zastępców dotyczących biur centralnych odbywała się wczoraj w ministerstwie rolnictwa kilkugodzinna konferencya delegatów rolniczych korporacyj w sprawie braku paszy. Eksperci zdali sprawę o wynikach żniw i stanie kultur; skutkiem posuchy nastąpił brak paszy, miejscami większy lub mniejszy.

Następnie delegaci zaproponowali szereg zarządzeń zaradczych. Prawie jednogłośnie podniesiono następujące żądania: Odpisanie podatku gruntowego, na co się rząd już zgodził; obniżenie taryf; akcya pomocnicza przez rozdawanie pieniędzy lub paszy w naturze; zakaz wywozu wszelkiego rodzaju paszy, nawet sztucznej i zasuspendowanie ceł od kukurudzy. W ciągu przyszłego tygodnia spodziewa się rząd porozumieć się z Węgrami, a następnie wyda odpowiednie zarządzenia.

Strasburg 9 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł groźny pożar na strychu domu sierót i przeniósł się na sąsiedni kościół św. Magdaleny, który zgorzał doszczętnie. Wraz z kościołem zniszczone zostały stare malowidła na szkle; szkodę obliczają na $1^1/_2$ miliona marek. W domu sierót żadne z dzieci nie zginęło.

Konstantynopol 9 sierpnia. Porta przygotowuje odpowiedź na ostatnie oświadczenie ambasadorów, którzy zażądali pomnożenia liczby zagranicznych oficerów żandarmeryi dla Macedonii. Odpowiedź Porty będzie odmowną.

Londyn 9 sierpnia. Król Edward wyjedzie we środę do Marienbadu.

(Depesze popołudniowe).

Waszyngton 9 sierpnia. Sekretarz stanu Hay odwiedził wczoraj tutejszego tureckiego posła i oświadczył mu, że cierpliwość rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie reform ormiańskich już się wyczerpała.

Konstantynopol 9 sierpnia. We środę uda się do Rzymu turecka misya, aby królowi Wiktorowi Emanuelowi wręczyć pismo sułtana wraz z podarunkami, złożonymi ze starodawnych zbroic.

Barcelona 9 sierpnia. Anarchiści rozrzucili wielką liczbę ulotnych pism, propagujących ideę anarchizmu.

Waszyngton 9 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Główne punkty noty o prawach narodów neutralnych podczas wojny wschodnio-azyatyckiej, którą to notę sekretarz stanu Hay dnia 10 czerwca rozesłał ambasadorom amerykańskim w Europie, brzmią: Gdyby w zasadzie uznano, że węgiel i inne materyały opałowe, jakoteż bawełna surowa są kontrabandą wojenną, to doprowadziłoby to w końcu do tego, iż neutralne państwa nie mogłyby wogóle żadnego artykułu, który ostatecznie może być użyty na cele wojskowe, sprzedać w państwach prowadzących wojnę.

Takie zaś rozszerzenie zasady co do węgla i innych materyałów opałowych i surowej bawełny, aby je traktowano jako kontrabandę wojenną, chociażby one tylko były przewożone przez neutralne państwa do portów, nie blokowanych przez strony prowadzące wojnę, sprzeciwiałoby się wszelkim słusznym prawom neutralnego handlu.

Tulon 9 sierpnia. Szkody, wyrządzone w tutejszym arsenale przez pożar, wynoszą 2 miliony franków.

Saragossa 9 sierpnia. Wybuchł tu powszechny strejk robotników. Wszystkie sklepy zamknięte. Patrole żandarmeryi i wojska przeciągają przez miasto. Zarządzono wiele aresztowań. Wczoraj popołudniu panował spokój. Słychać, że piekarze dziś podejmą pracę, wobec czego brak chleba nie da się uczuć.

Wojna.

Petersburg 9 sierpnia. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Walka w dniach 26, 27 i 28 lipca toczyła się przynajmniej w odległości 10 wiorst od twierdzy Portu Artura. Zdaje się, że nasze baterye od strony lądu nie brały udziału w walce.

Moskwa 9 sierdnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Kapitan Potte, który przybył tu z Mukdenu, opowiada, że odwiedził Kuropatkina w Laojanie i Stössla w Porcie Artura. Wyraża się z podziwem o postawie i duchu wśród wojska w Laojanie i zapewnia, że Kuropatkin jest tak samo spokojnym, zdecydowanym i dobrze wyglądającym, jak był w chwili odjazdu z Petersburga. Wódz jest dzień i noc czynny. Doniesienia pism zagranicznych, jakoby Kuropatkin się postarzał i schudł, są nieprawdziwe. Spokój jego udziela się innym. Potte, który Port Artura opuścił przedostatnim pociągiem, jaki stamtąd odszedł, sądzi, że twierdza ta długo jeszcze się utrzyma.

Czifu 9 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Przybyli tu z Portu Artura zbiegowie chińscy, którzy byli świadkami ostatniej 3-dniowej walki, stwierdzają, że walka ta nie toczyła się w odległości 1 wiorsty, lecz na terenie, przynajmniej 10 do 15 wiorst od wewnętrznych fortów oddalonym. Japończycy zajęci są obecnie sypaniem szańców bliżej twierdzy. Opór Rosyan ograniczył się do tego, że z armat ostrzeliwano pracujących około szańców Japończyków. Na wzgórzu „Wilka“ ma stać obecnie 60 dział japońskich.

Jeden ze zbiegów, który brał udział w walce około „wzgórza Wilka“ opowiada, że wzgórza tego broniło 4000 Rosyan, którzy na atakujących Japończyków zwalali odłamy skał i zadawali im przez to większe straty aniżeli ogniem karabinowym. Zapomocą zręcznie ułożonych min i wczas zapalonych, kawałki skał leciały na odległość 1 do 2 wiorst. Przez takie miny dwa japońskie szwadrony zostały zupełnie zniesione. Zbiegowie potwierdzają, że straty Japończyków w ostatnich walkach były bardzo ciężkie. Cała dolina około wzgórza Wilka pokryta była trupami.

Dwaj francuscy sprawozdawcy wojenni, którzy na dżonkach próbowali dotrzeć do Portu Artura, opowiadają, iż przed wielkim wjazdem widzieli 24 okrętów wojennych, ustawionych w półksiężyc.

Konstantynopol 9 sierpnia. Pułkownik sztabu generalnego Petrew-bej udaje się w tym tygodniu do Azyi Wschodniej, aby przyglądać się operacyom armii japońskiej. Do rosyjskiej głównej kwatery nie wyszle Turcya attaché wojskowego, ponieważ Rosya na to nie zezwoliła.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Berlin 9 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 9 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·82. — Mąka („Fleur de Paris“) 29·40.

Frankfurt 9 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·40. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 136·40. Disconto 189·30. — Laura 000·00 (usposobienie silne).

Budapeszt 9 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·81—10·82, na kwiecień 11·01—11·02; żyto na październik 8·50—8·51, na kwiecień 8·77—8·78; owies na październik 7·40—7·41, na kwiecień 7·66—7·68; kukurudza na sierpień 0·00—0·00, na wrzesień 7·36—7·37, na maj 7·35—7·38. Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: ożywiona. Usposobienie: ożywione. Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 9 sierpnia.

Marki 117.27, renta majowa 99.25, węgierska renta koronowa 97·05, akcye: austr. zakł. kredyt. 639·75, węg. zakł. kred. 754·00, anglobanku 278.50, unionbanku 516.00, bankvereinu 515·50, länderbanku 426·00, kolei państw. 633.25, lombardy 85·75, akcye kolei Elbethal 419.50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 434.75, Rima Muranyi 491.50, prag. Tow. żel. 2295·00, losy tureckie 127·00, ruble 253·00. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 2.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.03
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, **11.05***.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 7.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.19, 7.07, 11.20, 1.20, 2.50, 4.05, 4.40, 7.29*, 8.47* (każdej niedzieli).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15|5 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.85* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Nawozy sztuczne

poleca **Pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla Przemysłu chemicznego** (przedtem Spółka komandytowa Juljusza Wanga) **we Lwowie ul. Kościuszki l. 10.** Wyroby własne.



KWIZDY FLUID RESTYTUCYJNY

ck. uprzyw. woda do mycia koni.

cena 1 flaszki K. 2·80. Od lat 40 w stajniach dworskich, wojskowych i cywilnych w użytku do pokrzepienia przed i po większych strapacach przy sztywności żył etc. ukwalifikuje konia do nadzwycz. działalności.

Prawdziwe tylko z niniejszą marką ochronną we wszystkich aptekach i drogueryach. Cenniki ilustr bezpł. i franc.

Główny skład: **FRANCISZEK JAN KWIZDA**
c. k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dost. nadw. Aptekarz obw. w Kornenburgu p. Wiedniem.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież **SPECYALNIE LECZNICZE,** jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żużlowa Thomasa

Ze znakiem ★ gwiazda

należycie zastosowana najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki fosfatów Thomasa

St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi.

Kawiarnia Wiedeńska

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i Bielizny gotowej. Lwów, Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Na cały świat sławne morele!

Wysyłam odwrotną pocztą wielkie, piękne i wybierane morele w 5 kilowym koszyku franco za zaliczką I gatunek 8 K. 50 h., II 8 K. 25 h. Do każdego koszyka dołącza się pouczenie, jak się ma z moreli rozmaite marmolady zrobić. Także wspaniałe rengloty 5 kilo koszyk 4 k. **A. Nüssbrauch, Zaleszczyki.**

Ulica Badenich 9. pomieszkanie z komfortem urządzone do wynajęcia.

20.000 zł. poszukuję na hipotekę wielkich dóbr na 7%, 6.000 złr. poszukuję na hipotekę większej realności lwowski j na 7%. Kupię majątek koło kolei wartości 800.000 zł. Dom komisowy **„Merkury"** Lwów, ul. Miłkowskiego 2.

Morele

wybierane świeżo z drzewa rwane wysyła 5 klg. franco po 2.80 hal. Zarząd ogrodu **Torskie obok Zaleszczyk.**

Rządca lat 40, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z kraju i z zagranicy z 28 letniej praktyki gospodarczej obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa obecnie na posadzie poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia uprasza **J. K.** poste rest. Balice poczta loco koło Krakowa.

Mleczarnia

Dołpotów p. Wojniłów poleca codzień świeże masło d.serowe po K. 2 20 hal. loco poczta Wojniłów.

Majątek lasowy, korzystnie do sprzedania. **Dzierżawy** większe i mniejsze poleca Agencya Iwanowskiego, Lwów, Kamińskiego 6.

Prywatne doniesienia.

Lekcye wysyłkowe

praktycznej gry na skrzypcach, **dla niemających początków** bez względu na wiek i oddalenie, zastosowane do samodzielnego wyuczenia się pięknie grać z nut według wszelkich praw i zasad muzyki (prawdziwa satysfakcya)! Wysyłka dwurazowa w tygodniu za opłatą miesięcznie 4 kor. Dla rzemieślników i zajętych cały tydzień pracą jednorazowa wysyłka w tygodniu, za opłatą 2 kor. misięcznie. Administracya lekcyjna Lwów, ul. św. Anny 17. Przedpłatę przyjmuje się do końca b. m.

Pierścionki szafirowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

---

DLA PRENUMERATORÓW

Tygodnika illustrowanego

w I-em półroczu r. b.

premie książkowe:

„Wielkie legendy ludzkości" M. d'Humiac'a
„Małżeństwo u różnych narodów" H. d'Alméras.
„Japonia współczesna" Weulersse'a.
„Wojny i pokój" K. Richet'a.
„Państwo interesu" J. Carnegie.
„Światy nieznane" K. Flammariona.
„Potop" H. Sienkiewicza.

W „Tygodniku" drukują się powieści:

„Syn marnotrawny" J. Weyssenhoffa.
„Mrok" A. Krechowieckiego.
„Wrogie siły" J. A. Nau (w arkuszach).

Przedpłata „Tygodnika illustrowanego" wynosi kwartalnie 6 k. 80 h. z oprawnymi dodatkami 9 k. 20 h. pocztą 7 koron 20 h. z oprawnymi dodatkami 9 kor. 60 h. **Ekspedycya Tyg. Illustr. we Lwowie Pasaż Hausmana 9.**

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.
Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.
Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.
Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Ajencya handlowa i pracy

w Kałuszu

poleca robotników na żniwa, kopanie kartofli i młockę, ma na sprzedaż dwa majątki w najlepszej glebie pszennej, poszukuje furmana i kucharza.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerównej,** Lwów, ul. Kopernika 8 II p., drzwi Nr. 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynę, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienie na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

The Russo japanese War

oryginalne japońskie wydawnictwo o wojnie obecnej w języku angielskim, z ilustracyami nadzwyczajnemi litografiami i drzeworytami.

Zeszyt I. K. 5.

Polecam również kartę fotograficzną okolic Portu Artura i Dalnego po Kor. 1·50.

St. Sokołowski

Biuro dzienników i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

---

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń **pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.